(Nro. 3.)

ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 2. 4. Stycznia 1821.

TEODOR.

(Powieść przez Fran. Rychlickiego.)

(Dokończenie).

Staie się iak powiedziano, że właśnie wyprawiaią w Warszawie gonitwy świetne i niewidziane w Polsce. Zebrane rycerstwo pod Wilanowem szło w zawody z sobą iuż to meztwem, iuż zręcznością, iuż licznie dobranemi szyki wyszczególniaiąc się, i nigdy ieszcze tyle przepychu i okazałości nie mieściły razem iedne szranki. Wielu z za granicy przybyłych rycerzy mierzyło się z naszemi i powiększało zabawy dnia tego. Ależ powody, co ie zrządziły, były równie wielkie iak i przyiemne dla Króla i Narodu: Polacy święcili uroczystość pokoiu, Królewic zaślubiał sobie Hrabiankę Krasińskę Starościankę Nowomieyską. Król, Król miał także osobne prócz tych powody, i wydał sam hasło popisu: „Miłość im dawnieysza, tem iest lepsza.“ Swietność, z iaką tę uroczystość obchodzono, odpowiadała zupełnie dostoyności Narodu i wspaniałości Króla, ale one straciły całą swoią wartość w oczach Teodora: Kanclerzowna nię ożywiała ie swoią przytomnością. Niebezpieczna słabość zagroziła życiu iey oyca i zmusiła ią udać się do niego w Pomorskie. Teodor był smutny w pośród powszechnéy radości; odosobniony od wrzawy nie widział tych, co mu się kłaniali, nie słyszał owych, którzy gadali do niego, rzekłbyś, że tu iest tylko ciało a dusza gdzie indziey. Jeden honor ocucił go z tego letargu. Gonitwy się rozpoczęły, Teodor przywdział zbroię, stanął z innymi i wszystkich zaćmił sobą. Jeden tylko (dawny kochanek Kanclerzowny, starszy o wiele i w wieku i dostoyności) nie pewną czynił wygranę. Walka była długa, nakoniec Teodor, czy więcey zręczny czy szczęśliwszy od swoiego przeciwnika, powalił go bez zmysłów na ziemię. Piękna Krasińska dzieliła nagrody zwycięzców. Przy hucznym trąb odgłosie odebrał z iey rąk szarfę, tego tylko żałuiąc, że ta w którey sporzeniu cała szczęśliwość iego się mieściła, pozbawiona była tego widoku. Równie skromny iak i waleczny, nie pisał nic Teodor ani do Eleonory ani do Kanclerzowny, zdawszy nowiny o powodzeniu swoiem na głos publiczny. W kilka dni poźniey przylatuie goniec od téy, którą ubostwiał. Wzruszony iey skwapliwością porywa za bilet, i czyta, ale wielki Boże! iaki bilet?!.....

„Móy kochany Woiewodzicu! Wszystkie rodzaie nieszczęścia zwalaią się razem na mnie. Oyciec móy ciągle iest słaby, a ia odbieram w tym momencie wiadomość o zdarzeniu, które Cię spotkało. Rana, którą poniosłeś i zwycięztwo przeciwnika twoiego, któremu uledz musiałeś, przeięły mnie całę boleścią. Dziwaczna fortuna wstrząsa za iednym rzutem pocisku i Twoie zdrowie i Twoie piękne imie. Iakżeto wszystko niestałe na świecie! Na dopełnienie moiego udręczenia muszę Ci donieść, że oyciec móy nie chce zezwolić na związek między nami. Znasz moie uczucia; sądź przeto, ile mię kosztować musi to posłuszeństwo. Znaiąc Twoią wzniosłość umysłu pewna iestem, że potrafisz ocenić wielkość ofiary, iaką wkłada natura miłości. Ięczę pod musem, ale idę za powinnością. Byway zdrów. Woiewodzicu.“

** a **cka.

Teodor z gniewu i podziwienia nie umiał znaleść dosyć wyrazów dla wysłowienia swoiego gniewu, z oczów iego nie łzy, ale iskry zdawały się pryskać, głęboka pogarda przytłumiła miłość w momencie. W tem wchodzi Prandota i podaie list od Eleonory; zmieszany, drżący i niespokoyny otwiera i czyta:

„Drogi Teodorze! ratuy mnie i siebie. Ja wyieżdzam natychmiast i razem z tym biletem stanę zapewne u Ciebie. Mama moia nie chciała puszczać mnie w taką podróż, ale myśl, że iesteś raniony a może i niebespiecznie słaby, skłoniła ią na moie prośby; że

razem iedzie ze mną. Ach móy Teodorze! Jakiemże to światłem roziaśniał płomyk w duszy moiey na wieść Twoiego nieszczęścia! Wszystko, com w sobie zamykała, wydobywa się teraz z podwoioną siła. Miey staranie o sobie. Życie moie iest ziednoczone z Twoiem. Ty iesteś wszystkiem dla mnie. Teodorze, kochany Teodorze, w krótce Cię zobaczę!

Eleonora.

— Mci Panie, powiedz mi Waszeć, co te pisma znaczą? Zkąd te nowiny o ranach, słabości, przegraney? Waszeć zdaie mi się....

„Tak Panie ia iestem winny, nigdybym się nie dopuścił był tey śmiałości, gdybym naprzód nie wiedział o skutku, iaki nastąpił. Poznałeś Panie Twoią Eleonorę. Wartoli iey serce Kacnlerzowny? Stałeś nad przepaścią, musiałem zasłonić Cię od niey. Skarż mię teraz, zniosę to bez szemrania, bo będę widzieć Cię szczęśliwym.

Teodor uścisкał poczciwego Prandotę, ożenił się z Eleonorą i był szczęśliwy, daiąc z siebie przykład, że prędzey można znaleść Kanclerzownę, aniżeli Elonorę.

Angielska Izba niższa.

Dziennik Towarzyski (wychodzące w Wiednin pismo czasowe, które się tak rozmaitością iakoteż doborem przedmiotów chlubnie zaleca) zawiera następuiące opisanie Angielskiey Izby niższey:

Ta tak zwana Izba niższa obeymuie salę maiącą w szerokości 40, a w długości 60 stóp. Galeryia na którey się widzowie zgromadzaią iest wysoką 15 — 18 stóp. Na stopniowanych ławkach siedząc przysłuchuią się debatom. Bez biletu nie można tam wchodzić, lecz złożywszy pięć szylingów można się tamże i bez zalecenia dostać. Po każdey stronie sali ciągnie się kurytarz spoczywaiący na żelaznych słupach, w nim szukaią schronienia sami nawet Członkowie Parlamentu, ieżeli Izba bardzo iest napełnioną, lub ieżeli którego z nich ochota do drzymania weźmie, co z niepoiętą śmiałością w obliczu wszystkich czynią. Szanowny członek kładzie sobie poduszkę pod głowę, wyciąga się iak długi, i chrapie tak długo, iak mu się podoba nie troszcząc się bynaymniey wytoczonemi sprawami. Prezydent (*Speaker*, mowca) ma swoie siedzenie naprzeciwko drzwi wchodowych. Na około sali ciągną się ławki w pięciu szeregach w kształcie amfiteatru, pokryte zielonym safianem, we środku wisi wielki paiąk, a po bokach trzy małe żerandole. Przed mowcą stoi wielki stół napełniony papierami i książkami, przy którym dwóch pisarzów i Sekretarz w długich czarnych sukniach, i z upudrowanemi ogromnemi perukami siedzą. Podobnież musi bydź ubranym mowca, inni stroią się podług upodobania. Po prawey stronie od Prezydenta znayduią się ławki ministrowskich stronników, po lewey, partyi opozyycyney. Kto chce bydź słuchaczem tego Zgromadzenia, musi ponieść wiele ofiar. Naprzód musi czekać na schodach dwie lub trzy godzin, nim wpuszczony zostanie. Wszedłszy iuż na galeryię, gdy nieporuszonego na iednem mieyscu przez 8 — 10 godzin ze wszystkich stron cisną, grozi mu niebespieczeństwo, ażeby co chwili podobnie psowi nie był wygnanym, gdy który z Członków nie potrzebuiąc przytaczać przyczyny, zażąda wypróżnienia galeryi. Wsród tego gwaru znayduią się gazeciarze. Szturkaią, przerywaią ich, iednakże piszą bardzo niewygodnie na kolanie, żartuiąc i śmieiąc się z tego, co się dzieie, i często życząc, ażeby ten lub ów nudny mowca iak nayprędzey usiadł. Wykrzyk *hear hear!* daie się z początku tylko przerywanemi głosy słyszeć, inne okrzyki łączą się z wolna, aż nareście powszechny gwałtowny hałas całą salę napełnia. Podobnie, iak gdy cała czereda gęsi czego się zlęknie, tak i tutay raz w przytłumionym, znowu w umieraiącym, w krótce w ożywnym tonie wszystko wykrzykuie stosuiąc się do mowcy, ieżeli co dobrego lub złego prawi. Podobne zgromadzenie wystawia często wesołość w naywyzszym stopniu. Czychaią na sposobność do żartowania, a czem surowsze staia się rozprawy, tem mocniey śmieią się. Często zachodzą także tragiczno-komiczne zdarzenia. Tak n. p. przed kilkoma laty podpił sobie dobrze pewien Członek obrany od Ludu i rozpoczął gwałtownie wśród przekleństw rozprawiać. Nakazano wciągnąć iego słowa do protokołu, ażeby późniey tem lepiey zastanowić się nad niemi można. Lecz ón nic nie zważaiąc począł ieszcze silniey hałasować, kazano mu więc opuscić Izbę. Usłuchał rozkazu, wyszedł, lecz w krótce z naywiększym gniewem powrócił i wołał: Mały pan z wielką peruką (prezydent) iest tylko sługa Izby, nie zaś iey Panem. Dopiero po uporczywey walce udało się sługom sądowym wyboxować go z Izby.

We dwa dni potem żałował wszystkiego stanął przed sędziami, wysłuchał napominaiącego kazania, musiał wynagrodzić sługi sądo-

we, i dopiero otrzywał pozwolenie zaiąć swoie mieysce. — Ogólnie wziąwszy obchodzą się w Starey Anglii z piiakami bardzo łagodnie, nawet w pańskich towarzystwach stara się ieden drugiego kieliszkiem przesadzać, rozmowa staie się natenczas żwawszą, a bezwzględnie na prawa obyczayności surowi Anglicy popełniaią dziecinne fraszki.

B — i.

N i e c o o P a r y ż u.

27 Lipca 1820.

Ze wszystkich osobliwości tey Stolicy, które tak są liczne iak drzewa w lesie; wspominam naprzód o dwóch iako gwiazdach pierwszey wielkości: o P a l a i s R o y a l i ogrodzie T i v o l i. Któż ślinę nie połknie usłyszawszy o P a l a i s r o y a l? W istocie źle go tu oznaczono nazwiskiem pałacu, potrzeba było nadać nazwisko miasta, wszystkie bowiem roskosze których P a r y ż dostarcza, znayduią się w tém mieyscu połączone. Całe życie można tutay przepędzić i nigdy nie wznieci się chęć widzenia czegoś nowego. Za każdym krokiem nadybuie się niezliczona liczba kawiarni, restauratorów, winnych i piwnych szynków, iakoteż sklepów napełnionych wszystkiemi wymyślić się mogącemi towarami. Głowny dziedziniec tworzy wielki czworogran, we środku spostrzegamy okrągły wodospad, z którego wytryskaią wodne promienie nakształt bukietu, a oprócz tego dwa małe ogrody i podwoyne ulice zaymuią resztę przestrzeni.

Z pomiędzy Kawiarni zasługuią naybardziey na uwagę R o n d e a u i C a f é a u x m i l l e s c o l o n n e s. Pierwsza wyszczególnia się piękną budową, w kształcie bowiem świątyni zaymuie iedną część dziedzińca, a pomiędzy ciągnącem się przed wchodem szeregiem słupów, ponmieszczane wygodne siedzenia, zwabiaią wcześmie miłosników wiadomości politycznych. Tutay są także schadzki wszystkich cudzoziemców. W drugiey Kawiarni uderza do naywyższego zbytku posunięty przepych. Wchód zamienia tutay w wieczór, zdaie się, iż przybywa do przybytku czarnoxięzkiego: Wszystkich ściany są zwierciadłami obłożone, i alabastrowemi słupami, których gzymsy wyzłacane poprzedzielane. Pomiędzy temi słupami wiszą wspaniałe lampy z szlufowanego szkła. Za machoniowym stolikiem ozdobionym rozmaitemi bronzami, siedzi piękna kobieta (zwana tutay l a b e l l e l i m o n a d i e r e) na wzniesionym krześle tronowym iak naygustowniey ubrana. Wspaniały turban z brylantowemi łańcuchami okrywa iey piękną i lokami ukwefioną głowę, duże brylanty wiszą u malenkich uszów, a podobnież kosztowny łańcuch unosi się na alabastrowych piersiach. Długie piękne rękawiczki, których końce na palcach dla szybkiego wydawania pieniędzy poodcinane, tylko małą część pięknego rumieńca dostrzedz dozwalaią. Trzewiki białe ątłasowe zamykaiące w sobie kształtną nożkę odbiiaią przyiemnie na kobiercu z amarantowego aksamitu. Każdego przybywaiącego gościa pozdrawia lekkim skłonieniem głowy, a ieżeli tenże żadnego dla niey nie ma interesu, szuka rozerwania w leżącey przed nią książce. Oprócz srebrnych serwisów, które wszystkie gatunki likierów w sobie zawieraią, znayduie się na iey stole srebrny dzwonek, którego odgłosem, wszystkich g a r s o n ó w na około siebie zgromadza. Muszę przyznać, że mnie ta kobieta mocno zaięła, dla niey tylko odwiedzałem tę Kawiarnię więcey iak przynależało, iednakże pomimo moiego starania, nie mogłem iey nigdy w dzień uyrzeć. Przyczyna tego była, iż dla swoich ubywaiących powabów, nie daie się inaczéy widzieć, iak tylko przy świetle, ażeby tym sposobem za pomocą czarodzieyskich promieni, które ieszcze zawsze z iey twarzy wytryskuią, iak naydłużey była w stanie opierać ią przemożney sile czasu. „Lecz cóż pocznie zapytałem się pewnego, gdy i to nic nie pomoże? — Zapewnie po ciemku siedzieć będzie.“

Prawie każda Kawiarnia i każden dom gościnny, przedstawia publiczności bez opłaty pewne widowisko, którem gości zwabić staraią się. Tak n. p. posiada Kawiarnia l a B a i n zupełny teatr z lożami i galeryią wyrownywaiący co do wielkości Józefińskiemu teatrowi w W i e d n i u. Różni baletnicy okazuią tu swoię zręczność, a przedmiotów teatralnych dostarczaią małe sceny z różnych komicznych wystawień. Każdemu dozwolony wchód wolny, iedynie baczni G a r s o n s zmuszaią go do lichéy opłaty. Dla wygody gościa znayduią się nawet na parterze i po lożach małe stoliki i stołki: a kto sobie lada butelkę piwa dać każe, może cały wieczór przyiemnie i wcale nie drogo przepędzić.

W pewney piwnicy (zwaney *Cafée du Sauvage*) wyrabia człowiek ubrany, iak gdyby iaki dziki Amerykanin, rozmaite psoty. Na dwóch bębenkach tak głośno i po marsowemu wybiia, że w porownaniu hałas naszych woio-

wników tylko lekkim brzękiem arfy Eola zwany bydź może. Jego wybiianie podobnie Rosiniego crescendo postępuie stopniowo coraz głośniey, aż nareszcie gwałtownym razem przebiia bęben i ustaie. Zachęcony rozlegaiącemi się oklaski, występuie na nowo i rozpoczyna swoie dzieło. Ze wszystkich strón sypią grosze na małą scenę, a nasz dziki chwyta za nie z takiem pragnieniem, iż pomimowolnie przedstawia obraz zgłodniałey kury, która z łakomstwem podane iey iadło pożera.

Nowe Dylyżanse w Rossyi.

W przeszłą Sobotę d. 27 t. m. wyszedł z Petersburga do Moskwy o godzinie 9tey z rana pierwszy Dyliżans. Przystąpiono do tego ze wszystkiemi obrzędami, to iest odprawiono nabożeństwo o szczęśliwe tego zaprowadzenia powodzenie, i pomyślną drogę podróżnym. Na nabożeństwie znaydował się J O. Xiąże Galiczyn Minister wyznań religiynych i oświecenia publicznego, Dyrektor wydziału pocztowego JW. Żołkowski, dyrektor pocztamtu Petersburskiego JW. Bułhakow, oraz wiele innych osob ciekawych widzieć rozpoczęcie przedsięwzięcia tak powszechnie użytecznego. Ochotników na ten pierwszy raz tyle się znalazło, iż nie tylko ośm mieysc w poieździe było zaiętych; lecz gdyby nawet dziesięć razy tyle ich było, żadneby próżne nie zostało. (*R. Inw.*)

Teatr w Lwowie.

Przedstawiono 29 r. z. komedyią Moliera w 4 aktach: Slub modny. Erast i Walery kochaią się w Izabelli córce Dobrzeckiego i dobiiaią się o iey rękę. Smieszne nie porozumienia dołączaią się do tych romansów, i niepokoią kochanków Sąsiad Dobrzeckiego Bogacki przeznaczył znaczną summę dla iego syna, po śmierci którego nie chcąc łakomy Dobrzecki utracić zapisu, przebiera swoią drugą córkę Hortenzyię ieszcze w młodym wieku po mężku, i tym sposobnm oszukuie przez długi czas swoiego dobroczyńcę. Hortenzyia doszedłszy do doyrzalszego wieku przeymuie się gorącą miłością ku Waleremu, a pewnego wieczora gdy tenże mniemał, że w iego obięciu Jzabella zostaie, upoiona miłością, zapomina o wstydliwości, tey tarczy niewieściey, poświeca mu swyóy honor, i wchodzi z nim w skryte związki, czholi iak się tłumaczowi tey sztuki nazwać poydobało, zawiera z nim ślub modny. Izabella sprzyiała zawsze mocniey Erastowi, lecz gdy się wieści hańbiące iey sławę coraz bardziey rozszerzaią, mniema podeyrzliwy Erast, że istotnie iest zdradzonym, często chce zadać gwałt swoiey miłości, lecz zawsze udana stałość kobieca tryumfuie. Nareszcie wyiaśnia się ta romansowa intryga, a zniecierpliwieni kochankowie zostaią zwyczaynym sposobem nagrodzeni. Ani układ dobry, ani dowcipna komika nie zalecaią tey sztuki, przeciwnie oburzaią delikatny umysł nieprzyzwoite wyrazy i prostackie postępowania. Izabella panna dobrego wychowania okłada sługę w obliczu swoiego oyca i kochanka policzkami. Można wprawdzie powiedzieć na iey usprawiedliwienie, że mszcząc się za schańbienie swoiey sławy karze tem sposobem oszczercę, lecz z drugiey strony przekonana o swoiey niewinności panna, powinna spokoynie i z łagodnym umysłem zbiiać zadane iey zarzuty, nie zaś dopuszczać się porywczości. Kto przerabia iaką sztukę i chce ią do swoiego kraiu zastosować, nie powinien nam przywłaszczać obcych zwyczaiów, lecz powinien mieć wzgląd na własne, i tych niedorzeczności wyszydzać. Nie dziw, że ta odnowiona na teatrze sztuka nie wielki udział wzniecila w małey liczbie znayduiących się widzów.

Nastąpiła Komedyo-opera: Indyk nadziany dukatami. (Obacz Ner. 16 Roz. z. r. z.) Zastanowienia godna iest gra Pana Nowakowkiego w tey sztuce, który w roli Notaryiusza Łapnickiego wyszczególnia się wszystkiemi przymiotami, iakie tylko sknerze w naywyższym stopniu są właściwe. Powszechnie zaięła niema gra w owey scenie, gdy wszedłszy pomiędzy swoich dependentów ich pracę ogląda, i zgłaszaiących się klyientów wymienić rozkazuie.

Redakcyia F Krattera Drukiem J. Pillera.